# RZECZPOSPOLITA POLSKA A EUROPA ŚRODKOWA

NR. 1 WARSZAWA MAJ 1944



## IDEA EUROPY ŚRODKOWEJ

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Europa wyjdzie z obecnej wojny znacznie więcej osłabiona i zniszczona, aniżeli z pierwszej wojny europejskiej 1914 — 1918 r. Wojna oszczędziła dotąd tylko Szwajcarię, Szwecję i Hiszpanię z Portugalią, a więc nieznaczną część naszego kontynentu. Znaczna jego większość jest natomiast zniszczona działaniami wojennymi na lądzie i w powietrzu i to w stopniu nieznanym w latach 1914 — 1918. Zniszczenie bowiem dotknęło nie tylko miasta, wsie i miasteczka, ale także ludność, która w niektórych krajach jest celowo i systematycznie przez okupanta tępiona. Niemniej dla przyszłości Europy doniosłe skutki mieć będą zasadnicze zmiany w strukturze państw europejskich. W r. 1939 było w Europie 5 mocarstw (W. Brytania, Francja, Włochy, Niemcy, Rosja), 2 państwa, będące typem pośrednim między wielkim mocarstwem a małym państwem (Polska i Hiszpania) i wreszcie państwa małe. Z rzędu mocarstw usunięte będą na pewien czas zapewne Francja, a niewątpliwie Włochy i Niemcy. Pozostaną jako mocarstwa jedynie W. Brytania i Rosja. Poza nimi będzie Europa zbiorowiskiem państw małych. Nastąpi więc w Europie to, co od kilkudziesięciu lat nazywa się procesem bałkanizacji.

W wieku XIX zjawiskiem bałkanizacji dotknięta była mała część Europy, mianowicie półwysep Bałkański. Po 1919 r. „zbałkanizowana" została Europa Środkowa. Już w XIX wieku w literaturze politycznej wciąż wskazywano na szkodliwe dla całej Europy skutki stosunków panujących na Półwyspie Bałkańskim. Wskazywano mianowicie na Bałkany, jako na źródło ustawicznych zatargów między wielkimi mocarstwami i niepokoju w naszej części świata. Konflikty się zaostrzały, a niepokoje wzrosły, gdy bałkanizacja ogarnęła po 1919 r. nowe części naszego kontynentu. Perspektywy więc na przyszłość wyglądałyby bardzo niewesoło, gdyby Europa wyjść miała z wojny rozproszkowana, t. zn. z dużą ilością zwaśnionych między sobą państw małych i z dwoma wielkimi światowymi mocarstwami. Odczułaby to najbardziej Europa Środkowa (bez pretensji do ścisłości naukowej rozumiemy pod tym terminem wszystkie kraje, które leżą na zachód od Rosji, a na wschód i południe od Niemiec), gdzie stosunki są jeszcze pod wielu względami płynne, gdzie zatargi lokalne między poszczególnymi państwami i narodami występują ze szczególnym natężeniem i gdzie napór niemiecki jest od 10 stuleci szczególnie silny.

Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji, jedynym sposobem powstrzymania „bałkanizacji" Europy, najpewniejszą drogą do jej konsolidacji jest sfederowanie mniejszych państw w Europie Środkowej i zespolenie ich w jeden silny organizm gospodarczy i polityczny. Myśl to nie nowa. Pojawia się już przed tysiącem lat, gdy Bolesław Chrobry usiłował utworzyć wielkie państwo zachodnio-słowiańskie z polsko-czeskim ośrodkiem, któreby mogło stanowić trwałą zaporę przed niemieckim „Drang nach Osten". Na krótko myśl tę urzeczywistnili Jagiellonowie, łącząc w unii dynastycznej Polskę, Litwę, Węgry i Czechy. Powróci ona w wieku XIX w śmiałych koncepcjach ks. Adama Czartoryskiego, który pragnął rozbić monarchię habsburską i utworzyć na jej gruzach federację naddunajską. Plany te nie były wprawdzie dotąd uwidocznione trwałym powodzeniem, ale samo ich powtarzanie się w różnych czasach i różnych warunkach dowodzi stałej aktualności sprawy i potrzeby realizowania myśli federacyjnej. Potwierdza to opinia tak wielkiego i wytrawnego męża stanu, jakim jest obecny premier W. Brytanii, Winston Churchill, który w ostatniej swej rozmowie ze ś. p. gen. Sikorskim wyraził pogląd, że Polska powinna swoje dążenia federacyjne uważać nie jako chwilowy atut w grze dyplomatycznej, czy

w akcji propagandowej, lecz jako **wielki, zasadniczy cel,** który przyświecać powinien polityce polskiej i ku któremu dążyć ona powinna pomimo wszelkich przeciwieństw i trudności niezależnie od tego, czy realizacja nastąpi w niedalekiej, czy też w bardzo odległej przyszłości. To też niewątpliwie bardzo słusznie p. premier Mikołajczyk w wywiadzie z przedstawicielem „News Chronicle" p. Vernon Bartlett wykazał dwa zasadnicze warunki, pod którymi Polska gotowa jest przystąpić do paktu czesko-rosyjskiego. Polska mianowicie musi mieć gwarancje, że nie będzie on sprzeczny z sojuszem polsko-angielskim i, że będzie mogła prowadzić zgodną z nakazami swej racji stanu politykę środkowo-europejską.

Cel federacji środkowo-europejskiej jest przede wszystkim pozytywny. W obecnych warunkach gospodarczych małe organizmy państwowe nie mają możności wielostronnego rozwoju; skazane są na rozwój jednostronny, utrzymujący je stale w stanie upośledzenia. Złączenie kilku mniejszych państw w jedną większą całość pozwoli im prowadzić gospodarkę wielostronną. Będą one mogły nie tylko rozwijać swoje rolnictwo i zapewnić mu rentowność, ale będą także mogły podnieść i rozbudować swój przemysł. To zaś połączone będzie z korzyścią nie tylko dla krajów federacji, ale niewątpliwie i dla całej Europy. Pod względem politycznym sfederowanie Środkowej Europy zapobiegnie niezwykle szkodliwemu procesowi rozproszkowywania naszej części świata, a to leży w interesie wszystkich narodów europejskich. Zważyć trzeba, że niezwykle powikłane stosunki narodowościowe w tej części Europy, gdzie na jednym terytorium, częstokroć na obszarze jednej gminy czy jednego miasteczka żyją obok siebie przedstawiciele różnych narodowości, dadzą się uregulować sprawiedliwie i trwale jedynie w ramach federacji. Rozgraniczenie bowiem terytorialne państw Europy Środkowej zgodnie z nakazami sprawiedliwości, z wymaganiami historii, etnografii, współczesnych potrzeb gospodarczych i cywilizacyjnych wydaje się w wielu wypadkach niemożliwością. Że zaś to właśnie jest źródłem nieustannych w Europie Środkowej zatargów i główną przyczyną jej rozbicia, sfederowanie państw środkowo-europejskich będzie walnym krokiem naprzód w kierunku utrwalenia pokoju i ogólnej stabilizacji stosunków.

Obok powyższego celu pozytywnego utworzenia federacji przyświeca również cel negatywny. Jest nim sprawa niesłychanej doniosłości, mianowicie obrona przed zalewem niemieckim. Niebezpieczeństwo to wisi nad Europą Środkową od tysiąca lat i zdołało pochłonąć już i zgermanizować liczne ziemie słowiańskie. Przejawia się ono w dwóch postaciach. Występuje najpierw, jako zwykła, żadnymi pokrywkami nie osłonięta, grabież. Tak zagarnięte zostały kraje na prawym brzegu Łaby i nad Odrą, a słowiańska ich ludność wytępiona. Występuje następnie pod perfidnymi pozorami chęci współdziałania i współpracy z krajami środkowo-europejskimi, dążąc do złączenia ich w jeden uzależniony całkowicie od Niemiec organizm, w osławioną „Mitteleuropę". Owa niemiecka „Mitteleuropa", którą w średniowieczu tworzyły niemieckie dynastie — Luxemburgów i Habsburgów, którą w 1918 r. miały zorganizować haniebne traktaty brzeskie, którą dziś z niemniejszym niepowodzeniem usiłuje tworzyć Hitler, nie ma ani w założeniu i w celach, ani w ustroju nic wspólnego z polską koncepcją federacji środkowo-europejskiej. Gdy celem „Mitteleuropy", słuszniej należałoby powiedzieć „Deutschmitteleuropy", jest bezwzględna cyniczna eksploatacja, wyzysk gospodarczy i militarny czy to w postaci „przymierza" (Węgry, Rumunia), czy różnego rodzaju protektoratów (Czechy, Słowacja), to federacja środkowo-europejska łączyć będzie naprawdę wolnych z wolnymi, równych z równymi. Przeprowadzenie tej zasady powinno być gwarancją trwałości federacji. Doświadczenie bowiem historyczne wykazuje, że zbyt ścisły związek wielkiego mocarstwa z mniejszym państwem kończy się zwykle ujarzmieniem tego ostatniego, lub też obcą interwencją i zerwaniem związków. Tam zaś, gdzie nie ma zbytniej przewagi jednego czynnika nad drugim, nie może być mowy o wyzysku i o podporządkowaniu jednych przez drugich.

Z wywodów powyższego jasno wynika, że celem federacji środkowo-europejskiej jest w naszym rozumieniu, podniesienie przez ścisłą współpracę krajów Europy Środkowej pod względem gospodarczym, a następnie i cywilizacyjnym i zapewnienie im bezpieczeństwa przed nowymi agresjami niemieckimi. Źródłem złej woli byłoby przypisywanie planom federacji tendencyj przeciwrosyjskich, np. chęci wznowienia Clemenceau'owskiego „drutu kolczastego", mającego odgrodzić Rosję od świata. Takich dążeń nie ma pośród państw środkowo-europejskich, które wiedzą, że idąc przeciw Rosji,

nie mają nic do wygrania, a za to bardzo dużo do przegrania. Zmusić je do tego może tylko agresywna polityka Rosji Nie ma również potęgi poza Europą Środkową, która chciałaby użyć federacji do celów polityki przeciwrosyjskiej. Nie może przecież być taką potęgą świat anglosaski, który wyraźnie obecnie demonstruje swą chęć bliskiej współpracy z Rosją, nie zrażając się bardzo wielkimi i b. przykrymi jej trudnościami, i który ustami swych różnych mężów stanu, najwyraźniej ustami sir Samuela Hoare'a, uznał za jeden z błędów systemu wersalskiego odsunięcie Rosji od Europy.

Przemawiając poraz ostatni przez radio z Kairu ś. p. gen. Sikorski w dniu 4.VIII. 1943 r. mówił o ścisłej współpracy gospodarczej, mającej łączyć federację z Rosją. I to jest niewątpliwie najwłaściwsza i dla obu stron jaknajkorzystniejsza forma współpracy. Tym samym oficjalnie z najbardziej miarodajnej strony, bo z ust inicjatora koncepcji środkowo-europejskiej, podkreślona została niedwuznaczna wola nie kierowania tego związku przeciwko Rosji. Oczywiście jednak podstawową ideą federacji musi być zasada jej pełnej niezależności i obrona przed wszelkimi zakusami z zewnątrz, zmierzającymi do ograniczenia swobodnego rozwoju narodów Środkowej Europy.

## NA DROGACH REALIZACJI FEDERACJI ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEJ

Okres powersalski oraz druga wojna światowa ukazały jak najwyraźniej braki systemu pokojowego, ustalonego na konferencji w Wersalu. Na odcinku środkowo-europejskim błędy te posiadały zasadnicze znaczenie dla przyszłości Europy. Po rozbiciu monarchii habsburskiej utworzono cały szereg drobnych państw sukcesyjnych, które nic zważając na niebezpieczeństwa wskazane przez historię, nie wykazywały chęci kooperacjn. Przeciwnie, tworzono nawet organizacje, które rozbijały jedność środkowo-europejską, zwracając narody tego rejonu przeciwko sobie. Wojna obecna wykazała, jak dalece interesy narodów środkowo-europejskich są ściśle związane ze sobą i jak losy jednych są uzależnione od ścisłej ich współpracy z pozostałymi.

Społeczeństwo polskie, które jedno z pierwszych stało się ofiarą tych błędów, pierwsze zrozumiało potrzebę ściślejszego zespolenia państw środkowej Europy nie tylko dla wspólnej obrony, lecz także dla utrwalenia pokoju europejskiego i pomyślnego gospodarczego rozwoju narodów tego rejonu. Jednocześnie w kraju i na emigracji rozpoczęto prace nad rozpowszechnieniem i realizacją tych idei. Rząd Polski postawił sobie, jako jedno z naczelnych swych zadań pracę nad realizacją federacji środkowo-europejskiej, a gen. Sikorski stał się niewzruszonym jej heroldem.

Rozumiejąc wagę współpracy polsko-czeskiej w przyszłej organizacji Europy środkowej, gen. Sikorski postanowił przede wszystkim nawiązać porozumienie z narodem czeskim. Dnia 11 listopada 1940 r. podpisana została przez rządy polski i czechosłowacki deklaracja, która stwierdzała zgodną wolę rządów na połączenie obu państw związkiem federacyjnym. Deklaracja zapowiadała również rozszerzenie tego związku i na inne państwa Europy Środkowej. W wyniku podpisanej deklaracji dla przygotowania ściślej współpracy został powołany Komitet Koordynacyjny Polsko-Czechosłowacki z całym szeregiem komisyj, złożonych z odpowiednich ministrów obu rządów.

W szeregu wypowiedzi gen. Sikorski sprecyzował polskie stanowisko na całokształt spraw środkowo-europejskich, uważając za konieczne powołanie do życia dwóch bloków w tym rejonie, bloku północnego, którego ośrodkiem miała być federacja polsko-czechosłowacka oraz bloku południowego, utworzonego z państw bałkańskich. Min. Raczyński w jednym ze swych wywiadów oświadczył, że do bloku północnego poza Polską i Czechosłowacją winny wejść także Węgry.

Zapoczątkowana harmonijna współpraca polsko-czechosłowacka napotkała jednak na dość poważne trudności w postaci odmiennego ujęcia całokształtu zagadnień środkowo-europejskich przez rząd czechosłowacki. Trudności te wzmogły się znacznie w chwili konfliktu sowiecko-niemieckiego.

Pozytywna opinia prez. Roosevelta i jego pełna aprobata dla polskich planów federacyjnych spowodowały wzmożenie pracy na tym odcinku. W rocznicę podpisania de-

klaracji z 11.XI.1940 r. Komitet Koordynacyjny Polsko-Czechosłowacki zapowiedział wypracowanie w niedługim czasie podstaw przyszłego związku polsko-czechosłowackiego, który zgodnie z układem listopadowym miał stanowić krok wstępny dla organizacji całej Europy Środkowej.

Opinia i zachęta Roosevelta do prac nad realizacją organizacji Europy Środkowej głośnym echem odbiła się również wśród państw sprzymierzonych rejonu bałkańskiego. W dniu 15.I.43. rządy jugosłowiański i grecki podpisały pakt, w którym zapowiedziały utworzenie unii bałkańskiej, do której mogłyby również przystąpić inne państwa bałkańskie.

W parę dni później, 19.I.1942 r. rządy polski i czechosłowacki podpisały układ o konfederacji Polski i Czechosłowacji. Układ przewidywał możność przystąpienia do konfederacji także innych państw rejonu, z którym związane są żywotne interesy Polski i Czechosłowacji. Celem konfederacji miało być zapewnienie wspólnej polityki w zakresie: a) spraw zagranicznych, b) spraw wojskowych, c) spraw gospodarczych i finansowych, d) spraw socjalnych, e) komunikacji, poczt i telegrafu. Układ przewidywał powołanie wspólnego Sztabu Głównego, którego zadaniem miało być przygotowanie obrony, w razie wojny zaś konfederacja miała mieć jedno Dowództwo Naczelne. Ponadto układ zapowiadał koordynację polityki w zakresie spraw wyżej przytoczonych, zawierał zapewnienie, że konstytucje poszczególnych państw, należących do konfederacji, zagwarantują obywatelom tych państw szereg swobód, oraz wyrażał zgodę obu rządów na to, że zapewnienie wspólnej polityki w powyższych dziedzinach wymaga stworzenia wspólnych organów konfederacji.

24 stycznia 1942 r. z inicjatywy rządu polskiego podpisana została osobna deklaracja, stwierdzająca solidarność Polski i Czechosłowacji z ideą unii bałkańskiej, zapoczątkowanej w pakcie grecko-jugosłowiańskim, która wyraża przekonanie, że konfederacja państw Europy Środkowej będzie współpracowała z unią bałkańską, przewidzianą przez rządy Grecji i Jugosławii. Równocześnie król Piotr podniósł konieczność powołania do życia organu nadrzędnego, koordynującego poczynania obu bloków.

Obserwując tak pomyślny rozwój myśli federacyjnej w Europie Środkowej i południowo-wschodniej, Anglia w r. 1942 przyjęła, jako wytyczną organizacji tego rejonu Europy polską koncepcję federacyjną. Wyrazem tego były oświadczenia: min. Edena w 1942 r. o mającej powstać po wojnie federacji państw Europy Środkowej, w skład której wejdą Polska, Czechosłowacja, Węgry, Austria, Rumunia, Jugosławia, Bułgaria i Grecja, oraz prem. Churchilla z 21 marca 1943 r., który w swym szkicu o Radzie Europy przewiduje obok wielkich mocarstw miejsce dla mających powstać federacyj, wreszcie drugie oświadczenie min. Edena z 21 września 1943 r., złożone w Izbie Gmin tuż przed wyjazdem do Moskwy na konferencję ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw, o treści analogicznej do pierwszego oświadczenia.

Opinia Stanów Zjednoczonych nie tylko poparła plany federacyjne, lecz wysunęła nawet swą własną koncepcję organizacji Europy Środkowej w postaci jednej federacji (jednego bloku) na wzór Stanów Zjednoczonych Am. Płn., od Bałtyku po Morze Egejskie.

O zainteresowaniu tym zagadnieniem Anglików może świadczyć projekt organizacji Europy Środkowej, wysunięty przez redaktora „The Mineteenth Century and After" Veigta Voigt; używając dla obszaru leżącego między Rosją a Niemcami terminu „Strefa Środkowa", dzieli państwa tego obszaru na trzy bloki: północny z Polską i państwami bałtyckimi, pod kierownictwem Polski, środkowy z Czechosłowacją, Węgrami i Austrią, pod przewodnictwem Czechosłowacji oraz południowy pod kierownictwem Jugosławii.

Jedynym państwem w Europie, które przeciwstawiło się polskim wysiłkom, była Rosja Sow. Utożsamiając zamierzony blok federacyjny ze swego rodzaju „cordon sanitaire" na zachodniej granicy Rosji, odgradzający ją od reszty Europy, ZSRR rozpoczął gwałtowną kampanię przeciwko tej koncepcji. Pomimo wielokrotnych zapewnień ze strony rządu polskiego, że zamierzenia federacji nie są w żadnym razie skierowane przeciw Rosji, Rosja Sow. niestety, swego negatywnego stosunku do projektowanej organizacji Europy Środkowej nie zmieniła. Jeszcze gen. Sikorski zapewniał, że federacja środkowo-europejska powstaje m. in. dla obrony przed niemieckim „Drang nach Osten", w żadnym zaś razie przeciwko ZSRR, a min. Romer w dn. 13 IX.1943 r., w przemówieniu, uzasadniającym m. in. polskie stanowisko wobec zagadnienia Europy środkowo-wschodniej, oświadczył: „Prezes Rady Ministrów stwierdził w swoim

exposé z dnia 27.VII. b. r. bezpodstawność zarzutu, jakoby propagowana idea federacji w Europie środkowo-wschodniej oznaczać miała tendencje stworzenia na granicy Rosji Sow. t. zw. „kordonu sanitarnego". Jest to myśl równie nonsensowna i równie nieżyciowa, jak teoria drutu kolczastego, którą pamiętamy z pierwszych lat po uprzedniej wojnie światowej. To, co powiedziałem przed chwilą o pozytywnych podstawach zamierzonej organizacji tego rejonu, powinno już samo wystarczać, aby rozwiać wszelkie powstające w tym kierunku niesłuszne obawy, czy też uciszyć złośliwe insynuacje. Przypomnę jednocześnie, że jedna tylko Polska z pośród znajdujących się dzisiaj w obozie zjednoczonych narodów państw Środkowej Europy, graniczy bezpośrednio z Rosją i chociażby z tego powodu jest bardziej, niż ktokolwiek inny, zainteresowana w utrzymaniu poprawnych i przyjaznych stosunków z potężnym sąsiadem wschodnim..." Niestety, pomimo tych ciągłych zapewnień, ZSRR pozostał w tej sprawie nieprzejednany.

Dalszy rozwój prac nad zagadnieniem federacji środkowo-europejskiej został zahamowany na skutek zbliżenia się Benesza do Rosji Sow. Nieprzychylne stanowisko ZSRR wobec polskich koncepcyj federacyjnych, musiało się w tych warunkach odbić ujemnie na współpracy polsko-czechosłowackiej.

Widomym znakiem osłabienia stosunków polsko-czeskich była napastliwa uchwała Czechosłowackiej Rady Państwowej w dn. 20 maja 1943 r. Uchwała ta, oskarżająca Polskę o rozbijanie jedności obozu sprzymierzonych przez swoje stanowisko w „ordynarnie sfabrykowanych kłamstwach o „niektórym czechosłowackim awanturnikom, nie mającym nic wspólnego z ideą czechosłowacką (Hodża)" świadczyła dobitnie o „rzekomej rzezi katyńskiej", o powrót do przedwojennej „imperialistycznej" polityki dawnego reżimu oraz o udzielenie pomocy niechęci kół Benesza do ścisłego wiązania się z Polską, a jednocześnie stawiała rząd czeski u boku ZSRR w rozwijającym się konflikcie polsko-sowieckim.

Mimo tego oświadczenia Polska Rada Narodowa 8 czerwca 43 r. jeszcze raz podkreśliła konieczność i wagę ścisłej współpracy polsko-czechosłowackiej, przechodząc do porządku nad formą czeskiej uchwały z uwagi na doniosłość zagadnienia. Pomimo tego pojednawczego tonu Polskiej Rady Narodowej Benesz nie zawrócił z drogi i podczas swej wizyty w Stanach Zjednoczonych oświadczył, iż rząd czechosłowacki zawiesił prace nad federacją środkowo-europejską do czasu zlikwidowania konfliktu polsko-rosyjskiego. 27 lipca 1943 r. premier Mikołajczyk mówił już jedynie o „organizacji organicznej współpracy" polsko-czechosłowackiej, nie wspominając ani słowem o konfederacji.

W lecie 1943 r. ZSRR, który do tej pory jedynie defensywnie zwalczał polskie plany federacyjne, w ścisłym porozumieniu z Beneszem rozpoczął montowanie ofensywnej kontrakcji. Projekt paktu sowiecko-czeskiego, który miał się stać kontrpropozycją dla federacji środkowo-europejskiej, zmieniał zasadniczo podstawy organizacji rejonu Europy Środkowej. Z tego też względu jego inicjatorzy natrafili na opór w kołach, które przyjęły polską koncepcję federacyjną dla organizacji Europy Środkowej. Min.

---

**...Istotnym i zasadniczym warunkiem dla zapewnienia Europie trwałego pokoju jest niedopuszczenie do czyjejkolwiek hegemonii w Europie środkowej i południowo-wschodniej. Jedną z najważniejszych dróg, prowadzących ku temu, jest łączenie się państw tej części Europy w związki federacyjne. Od początku tej wojny Polska stała się wśród państw sprzymierzonych pionierem idei dobrowolnego związania się ze sobą państw w celu zapewnienia warunków swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i gospodarczego, w szczególności zaś w celu zastąpienia separatyzmu politycznego przez współdziałanie, oraz w celu wspólnego zorganizowania wzajemnego bezpieczeństwa.**

**Wszystkie te związki oraz powszechne współżycie międzynarodowe winny być trwale oparte na zasadach etyki chrześcijańskiej, przy potępieniu wszystkiego, co operuje siłą, podstępem, demagogią lub fałszem politycznym.**

(Z deklaracji Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 r.)

Eden w dn. 21 września 1943 zapytany w tej sprawie w Izbie Gmin oświadczył, że odradził Beneszowi wyjazd do Moskwy w celu podpisania tam paktu długoterminowego wzajemnej pomocy z Sowietami, z tego względu, że ub r. w Londynie razem z Mołotowem ustalono, że wszystkie sprawy, dotyczące okresu powojennego, będą rozstrzygane po zakończeniu działań wojennych. Oświadczył ponadto, że poruszy tę sprawę u rządu sowieckiego w trakcie zbliżającej się konferencji min. spr. zagr. trzech mocarstw w Moskwie. Jasnym się stało, że W. Brytania nie chciała dopuścić do powstania faktów dokonanych, sprzecznych z jej wytycznymi politycznymi, z tego też względu wolała uprzednio uzgodnić z Sowietami podstawy polityki europejskiej i światowej.

12 grudnia 1943 r. podpisany został w Moskwie pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy sowiecko-czeski. Z treści tego paktu oraz z załączonego dodatku wynika jasno, że jest to próba przeciwstawienia federacji środkowo-europejskiej — nowego projektu organizacji rejonu Europy Środkowej. W przeciwstawieństwie do projektów federacyjnych, zmierzających do wyodrębnienia narodów Środkowej Europy w niezależny politycznie blok lub bloki, pakt czesko-sowiecki usiłuje ująć organizację tego rejonu Europy w regionalny system bezpieczeństwa, oparty o potężny Związek Sowiecki. System ten lansowany był w tej części Europy już przed obecną wojną, kiedy w r. 1935 zostały podpisane pakty wzajemnej pomocy francusko-sowiecki i czesko-sowiecki i dążono również wszelkimi siłami do związania nimi także Rumunii i Jugosławii.

## PROBLEMY JUGOSŁOWIAŃSKIE

Na wiosnę 1941 r. Jugosławia jako jedyne państwo środkowej Europy obok Polski i Grecji podjęła walkę z Niemcami i po bohaterskiej obronie legła pod ciosem uderzenia armii niemieckich i włoskich. Terytorium państwa zostało podzielone: Niemcy zagrabili część Słowenii, Włosi resztę oraz Dalmację, rozciągając równocześnie swą administrację nad Czarnogórzem, Węgrzy zajęli t. zw. Vojevodinę (części dawnych prowincji węgierskich Banatu, Baczki i Baranyi), Bułgarzy Macedonię, z reszty zaś zostały stworzone dwa groteskowe nowotwory polityczne: Chorwacja pod protektoratem włoskim oraz Serbia pod protektoratem Rzeszy. Odmienny jednak charakter mają oba te „państewka". Podczas kiedy Serbia jest organizmem pośrednim między Gen. Gubernią a Protektoratem Czech i Moraw, Chorwacja otrzymała ustrój bardziej autonomiczny i przypomina raczej Słowację. Ten niewątpliwy lecz obliczony na krótką metę sukces zawdzięczają Chorwaci szybkiej orientacji swych polityków, którzy po wycofaniu się armii jugosłowiańskiej na linię strategiczną (biegnącą poza właściwą Chorwacją) a jeszcze przed wkroczeniem armii niemieckiej, w przekonaniu nieuchronnej katastrofy, ogłosili niepodległość Chorwacji i drogą telegraficzną zwrócili się do rządu włoskiego z prośbą o wyznaczenie monarchy z domu Sabaudzkiego. Niemcy zaskoczone tą sytuacją czuły się zmuszone wówczas do uszanowania interesów włoskich.

Tym sposobem wzięły górę w Chorwacji niezbyt liczne przed wojną koła ekstermistów chorwackich z faszystą chorwackim dr. Ante Paweliczem na czele, jednym z współtwórców zamachu na króla Aleksandra i min. Barthou w Marsylii, który z Włoch kierował przed wojną akcją wywrotową w Jugosławii. Forsowanie ustroju faszystowskiego, niezgodnego z przekonaniami ogółu społeczeństwa chorwackiego, rekwizycje żywności dla Włochów i Niemców, terorystyczna działalność Ustaszy (organizacji stworzonej na wzór milicji faszystowskiej), zwalczanie partyzantów, wszystko to sprawiło, że „poglawnik" zraził sobie samych Chorwatów, a z chwilą gdy znalazł się w konflikcie z gen. Jure Franticzem, komendantem Ustaszy, a zwłaszcza po kapitulacji Włoch, stracił zupełnie grunt pod nogami. W tej sytuacji zwrócił się Pawelicz do dr. Maczka, dawnego przywódcy opozycji chorwackiej a po ugodzie serbo-chorwackiej (sierpień 1939) aż do wojny wicepremiera Jugosławii, z propozycją stworzenia rządu koncentracji narodowej. Dr. Maczek, stojący wprawdzie na gruncie autonomii Chorwacji, ale tylko w ramach państwa jugosłowiańskiego, propozycje odrzucił. Tym sposobem dziś Pawelicz w Chorwacji nie posiada żadnego oparcia.

W nieco lepszej od chorwackiego poglaw-

nika sytuacji znajduje się mianowany przez władze niemieckie w marcu 1942 r. premierem serbskim Milan Nedicz, były minister spraw wojskowych Jugosławii przed przewrotem w 1941 r. Działalność tego serbskiego Quislinga była początkowo uważana przez ogół społeczeństwa serbskiego, przebywającego pod okupacją raczej za pożyteczną. Uważało się bowiem, że posiada on trudne zadanie stępienia ostrza terroru niemieckiego (pewna analogia z Hachą w Czechach). Obecnie zaś ludność zmęczona okupacją ustosunkowuje się do niego biernie. Nedicz, nie mając prócz Niemców żadnego poparcia zagranicą i czując zbliżającą się ich klęskę, starał zbliżyć się do rządu węgierskiego, usiłując wydobyć od niego desinteressement w sprawach chorwackich i poparcie dla swego rządu za cenę ustąpienia Baczki. Akcję tę jednak spotkało niepowodzenie, wobec czego doszło poraz pierwszy do rokowań między Nediczem a chorwackimi ministrami poglawnika Lorkowiczem i Periczem. Nastąpiła paradoksalna lecz łatwa do przewidzenia sytuacja: Nedicz stojący na gruncie programu wielkoserbskiego i Pavelicz głoszący zawsze hasła odrębności państwowej Chorwacji, czując że grunt pali się im pod nogami, zbliżają się do siebie, aby ratować swą osobistą pozycję.

Tymczasem emigracja jugosłowiańska, która przebywa głównie w Londynie i na Bliskim Wschodzie, wykazuje niebywałe rozbicie: na 150 Jugosłowian zajmujących się aktywną polityką w Londynie, istniało w lecie ub. roku ponad 20 ugrupowań i kierunków politycznych. (Życie polityczne Jugosławii przed wojną było również bardzo zróżnicowane). Legalny rząd jugosłowiański króla Piotra, przebywający obecnie w Kairze, przechodzi ustawiczne kryzysy. Pierwszy rząd gen. Simovicza, nastawionego wybitnie propolsko i przeciw państwom osi, zastąpiony został w dniu 2 stycznia 1942 r. przez rząd również Serba Jovanovicza, który wykazywał skłonność do pójścia z Sowietami na kompromis. W tym czasie nastąpiło ochłodzenie stosunków z Polską a zbliżenie do Czech, które zręcznie zaofiarowały swoje pośrednictwo między rządem jugosłowiańskim a sowieckim. Jednakże i ten rząd został wkrótce zastąpiony przez rząd Tiszy Trifumowicza (radykała serbskiego), co oznaczało dalszą próbę porozumienia z Sowietami. Wreszcie na jesieni ub. roku nastąpiła nowa rekonstrukcja rządu. Rząd Puricza (Serba) został ostatnio rozszerzony przez wejście w skład jego trzech przedstawicieli partyzantów jugosłowiańskich, którym udało się zbiec z kraju (Andzielinowicz i Cziczin Szain — Chorwaci oraz Koco — Słoweniec). Te ostatnie zmiany dowodzą znowu zwrotu tak w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej rządu jugosłowiańskiego. Łatwo się zorientować, że przyczyną tych wszystkich kryzysów rządowych jest problem serbo-chorwacki a przede wszystkim stosunek do Sowietów, które starają się ten problem wygrać.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z tego problemu, musimy bliżej zanalizować życie podziemne Jugosławii. Wkrótce po upadku Jugosławii wytworzyły się w kraju trzy ośrodki polityczno-niepodległościowe: na terenie ziem etnicznie serbskich w niedostępnych dla administracji Nedicza i Niemców górach powstały oddziały partyzanckie pod dowództwem gen. Michajłowicza, których trzon stanowiła serbska organizacja „czetnika" (pewna analogia z naszym „Strzelcem"). W Chorwacji Pavelicza jako konspiracyjny ośrodek oporu został stworzony „Chorwacki Regionalny Komitet Antyfaszystowski", na czele którego stanął 70-letni pisarz Vladimir Nazor. Wreszcie w Bihaciu, na pograniczu Chorwacji właściwej i Bośni, powstało t. zw. „Vijeće" (Rada) pod przewodnictwem dr. Ivana Ribara, byłego jugosłowiańskiego ministra, przywódcy demokratycznej partii i marszałka parlamentu beogradzkiego, który nawiązał ścisłą współpracę z przywódcą komunistów chorwackich Titem. (Według jednych źródeł pod nazwiskiem Tita ukrywa się Adrian czy też Józef Brosz, mechanik ze slawońskiego Brodu, mianowany na przeszkoleniu w Rosji przez Stalina pułkownikiem, według innych — radca poselstwa sowieckiego w Beogradzie Lebedejew).

Powstanie tych trzech ośrodków nie jest bynajmniej przypadkowe. Dokoła gen. Michajłowicza skupili się nacjonaliści serbscy, stojący na gruncie programu wielko-serbskiego w polityce zewnętrznej a federacji bałkańskiej (Jugosławia Bułgaria, Grecja i Albania) w polityce zagranicznej. Stąd Michajłowicz uzyskał całkowite poparcie rządu króla Piotra, które się wyraziło w mianowaniu go w styczniu 1942 r. ministrem wojny z siedzibą w kraju. Tym też należy tłumaczyć pewne kontakty Michajłowicza z Nediczem, mające na celu wspólną akcję przeciw destrukcyjnej robocie komunistów. Tym także należy tłumaczyć do pew-

nego stopnia neutralne stanowisko wobec niego Włochów i Niemców, którym działalność antykomunistyczna Michajłowicza szła na rękę, a które spowodowało napiętnowanie go przez propagandę sowiecką jako zdrajcy. Michajłowicz podtrzymuje kontakty z partyzantami bułgarskimi, albańskimi a zwłaszcza greckimi, a doznaje również przychylności ze strony rządu węgierskiego. Nawiasem należy dodać, że w wojskach gen. Michajłowicza znajduje się oddział polski względnie polsko-czeski w sile ok. 100 ludzi.

Drugi z ośrodków oporu w Jugosławii, „Chorwacki Regionalny Komitet Antyfaszystowski", skupia względnie znajduje przychylność większości Chorwatów, niezadowolonych lub zniechęconych do rządów Pavelicza. Grupują się tam przede wszystkim stronnicy dawnej partii chłopskiej Maczka. Ośrodek ten, jak sama nazwa wskazuje („regionalny"), stoi na gruncie federacji Serbów, Chorwatów i Słoweńców i jakkolwiek jest dziś postrzępiony przez ekstermistów i komunistów chorwackich, stanowi ważny czynnik polityczny, chociaż dziś jeszcze w dużym stopniu potencjalny.

Wreszcie trzeci ośrodek, który został zainicjowany przez elementy komunistyczne i chorwackie pod wodzą Tita, a ostatecznie wykrystalizował się na jesieni 1943 r. jako ośrodek grupujący szerszy wachlarz ugrupowań chorwackich i słoweńskich o płaszczyźnie demokratycznej, oraz lewicę serbską Ribara. Tito wypłynięcie swe zawdzięcza: 1) dużej aktywności sabotażowo-wojskowej (w przeciwieństwie do Michajłowicza, który przygotowywał głównie swą armię na moment inwazji Anglosasów na Bałkanach, a zwalczał prawie wyłącznie komunistów), ułatwionej przez zdobycie uzbrojenia włoskiego (bliskość bazy operacyjnej od Dalmacji), 2) błędnej polityce rządu jugosłowiańskiego, stojącego na gruncie programu wielkoserbskiego i niezawsze przychylnego wobec Anglii, 3) poparciu Moskwy, która widziała w nim instrument swej polityki na Bałkanach.

W takich okolicznościach moskiewska radiostacja „Slobodna Jugoslawja" ogłosiła 4 grudnia utworzenie „tymczasowego rządu jugosłowiańskiego", na czele którego stanął Tito, równocześnie minister wojny i naczelny wódz. W skład tego rządu weszli: Vladimir Ribnikar, były szef i redaktor największego serbskiego pisma „Politika" oraz Bożydar Magovac, radykalny dziennikarz chorwacki, twórca przed wojną nowej chorwackiej partii chłopskiej (przeciw Maczkowi) — obydwaj jako wiceministrowie wojny, dalej jako minister spraw zagranicznych dr. Józef Smodlaka, były chorwacki dyplomata (przez wiele lat poseł jugosłowiański przy Watykanie), ministrem spraw wewnętrznych został Serb Vlada Żoczewicz, półksiądz grecko-katolicki, ministrem odbudowy dr. Rade Pribiczewicz, poseł do parlamentu z ramienia serbskiej niezależnej partii chłopskiej, ministrem lasów i kopalń bośniacki muzułmanin Sulejman Filipowicz, były oficer Ustaszy, który prawdopodobnie dostawszy się do niewoli partyzantów, przeszedł na ich stronę.

W składzie tym uderza przede wszystkim zupełny brak przedstawiciela Słoweńców, następnie brak przedstawiciela najsilniejszego i prawie bezkonkurencyjnego chorwackiego stronnictwa chłopskiego (Maczka) oraz brak przedstawicieli prawicy i centrum serbskiego. Tym sposobem komunikat tymczasowego rządu Tita, podający, że „rząd ten „reprezentuje wszystkie odcienie polityczne od radykalistów do komunistów", jest zwyczajnym trickiem opartym na fikcji. Nie lepiej przedstawiać się musi skład utworzonego t. zw. parlamentu, na czele którego stanął Ribar, skoro podanymi do wiadomości publicznej wiceprzewodniczącymi są: żyd serbski Mojsze Pijade, z zawodu dziennikarz i pisarz, dalej nic nie mówiący politycznie Ivan Augustinczicz, znany rzeźbiarz chorwacki, oraz bliżej nieznany Słoweniec Józef Rosz czy Brosz (czyżby brat Tita? — przy czym imię Józef, zważywszy stosunki jugosłowiańskie, wskazuje na żyda). Skład ten zapewnić ma świat, że „tymczasowy rząd jugosłowiański" stoi na gruncie federacji Serbii, Chorwacji i Słowenii. Jest to bardzo zręczne wygranie przez Moskwę błędu, popełnionego przez rząd króla Piotra, wśród młodzieży bowiem serbskiej zasada federacji S. H. S., ogłoszona przez Tito, zyskuje dużo na popularności.

Moskwa nie ograniczyła się do rozgrywki w kraju. Wkrótce po zamachu Tita powstał w Londynie „Zjednoczony Komitet Jugosłowian", który ogłosił, że solidaryzuje się z celami partyzanckiej grupy Tito. Taktyka obrana przez politykę sowiecką w stosunku do Jugosławii jest nieomal identyczna jak w stosunku do Polski, dlatego z całą uwagą musimy śledzić ten proces.

Stosunek Anglosasów do obecnego problemu jugosłowiańskiego wykazuje duże skomplikowanie. Obok zupełnej dezorientacji prasy brytyjskiej wyczuwa się pewne

go, wezwani zostali — podobnie jak niegdyś Hacha — do głównej kwatery Hitlera, gdzie postawieni zostali wobec ultymatywnych żądań oraz zawiadomienia o fakcie, że wojska niemieckie nie czekając na wynik „narady", wkroczyły już do Węgier od strony Austrii, Rumunii oraz desantami powietrznymi obsadzając najważniejsze lotniska. Oddziały węgierskie stawiły lokalny, nie zorganizowany na szerszą skalę opór, przemilczany przez propagandę niemiecką. Opór ten był zbyt słaby, by choć na krótko zdezorganizować akcję niemiecką, niemniej był wystarczający, by stwierdzić tym samym wobec całego świata, że wkroczenie wojsk niemieckich nie było uzgodnione i, że ze strony niemieckiej dokonano gwałtu.

Nie wszystkie szczegóły i kulisy wypadków są nam w tej chwili znane. Rząd Kallay'a od dłuższego czasu już stosował wobec Niemiec taktykę połowicznego, biernego oporu, nie biorąc udziału ani w walkach na froncie wschodnim, ani w dostawach dla Rzeszy w tych rozmiarach, w jakich życzyły sobie tego Niemcy i odmawiając m. in. dokonania zmian personalnych w swym składzie. Rząd ten jako sprzeciwiający się również okupacji Węgier przez Niemcy, został obecnie przez Niemców usunięty siłą i w to miejsce stworzono rząd „quislingowski", na czele którego stanął długoletni poseł węgierski w Berlinie, Sztoyaj. Rząd Sztoyaj'a, do którego weszli na najważniejsze stanowiska członkowie narodowo-socjalistycznej grupy Imredy'ego, będzie prawdopodobnie jedynie usłużnym wykonawcą zarządzeń niemieckich, drogą których Węgry zostaną wciągnięte w całej pełni w orbitę wojny przy boku Niemiec.

Rola regenta Horthy'ego w ostatnich wypadkach nie jest jeszcze jasna. Były doniesienia, że został przez Niemców aresztowany wraz z kilkoma członkami byłego rządu. Niemcy podali później wiadomość o odebraniu przez niego przysięgi od nowego rządu. Nie ulega wątpliwości, że regent Horthy nie udzielał dymisji rządowi Kallay'a, ani nie powoływał nowego rządu, został natomiast postawiony wobec faktów dokonanych przez zamach niemiecki i być może pogodził się formalnie z wytworzoną przez Niemców sytuacją.

Wraz z okupacją niemiecką rozpoczęła się na Węgrzech fala terroru i aktów gwałtu. Zamknięto około 50 dzienników i pism, rozwiązano szereg organizacyj m. in. stronnictwo socjaldemokratyczne i t. zw. partię drobnych rolników, której przywódca Tibor Eckhardt przebywa od r. 1941 w Ameryce. Aresztowania objęły szeroki wachlarz od działaczy stronnictw lewicowych po członków poprzedniego rządu. Aresztowany jest również podobno b. minister spraw wewnętrznych Keresztes-Fiszer, jedna z najwybitniejszych osobistości węgierskich lat ostatnich, którego ustąpienia oddawna już Niemcy domagali się. Aresztowanych wywozi się albo do obozów koncentracyjnych, których już 5 utworzono, albo do Niemiec.

Akcja niemiecka położyła więc kres możliwościom jako tako samodzielnej polityki węgierskiej. Dotychczasowa taktyka rządów węgierskich była, jak już podkreśliliśmy połowiczna. Chodziło im z jednej strony o nieobciążenie hipoteki węgierskiej dalej idącą współpracą z Niemcami i walką z Aliantami, a z drugiej o uniknięcie grożącej stale Węgrom okupacji niemieckiej. Taktyka ta, jak świadczą ostatnie wypadki, zawiodła. Węgry zdecydować się winny na danie silniejszego niż dotąd, wyrazu temu, że polityka niemiecka zadała im gwałt i że Węgry zwracają się obecnie już wyraźnie przeciw Niemcom.

Na drogę te weszli już przedstawiciele dyplomatyczni węgierscy w Madrycie, Sztokholmie, Lizbonie, Helsinkach i Ankarze, odmawiając posłuszeństwa nowemu „rządowi" węgierskiemu, jako narzuconemu przez obce mocarstwo.

## NASTROJE WŚRÓD LITWINÓW

Bieg wydarzeń w czasie wojny wykazał, że społeczeństwu litewskiemu niestety ciągle jeszcze brak głębszej perspektywy i tradycji politycznej w kierowaniu swoim losem, i brak ośrodków politycznych, któreby zdobyły się na politykę dalekowzroczną, prowadzoną na długiej fali, może czasami niełatwą, ale jedynie mogącą dać trwałe zabezpieczenie bytu narodu litewskiego. Już przedwojenne państwo litewskie dawało się często używać jako narzędzie cudzej polityki. W czasie wojny zaś popłynęli Litwini całkowicie na fali koniunkturalnej, wyrzekając się jakby całkowicie samodzielnej myśli politycznej. Podstawą tej litewskiej polityki koniunkturalnej stało się: „iść zawsze z silniejszymi, iść z tym, kto jest w danej chwili zwycięzcą" — i w oparciu o to hasło zagarniać pod swoje wpływy najwięcej ziem rzekomo litewskich. Ostrze tej polityki kierowało się prawie z reguły przeciwko Polakom, co najbardziej odczuła na sobie cała Wileńszczyzna z Wilnem na czele. Litwini czy to pod okupacją sowiecką czy obec-

nie pod niemiecką zadali polskości tych ziem silne ciosy.

Nadzieje litewskie, że okupacja niemiecka przyniesie im urzeczywistnienie ich planów, nie spełniły się. Stąd zwiększenie się wśród Litwinów nastrojów antyniemieckich. Niemniej jednak Litwini posiadają swego Quislinga w osobie radcy przy rządzie Ostlandu Kubiliunasa, którego poczynania są krytykowane, ale i brane za podstawę do przyszłych samodzielnych aktów litewskich, gdy okoliczności będą ku temu sprzyjały. Szczytowym punktem nasilenia nastrojów antyniemieckich był bojkot w r. 1943 rekrutacji do Legionu SS. Gdy Niemcy odpowiedzieli na to represjami, uznano, że z Niemcami trzeba się jeszcze liczyć. W rezultacie odsądzona od czci grupa Kubiliunasa rządzi nadal w społeczeństwie litewskim, zawierając układy z Niemcami, które społeczeństwo honoruje.

Życie litewskie zeszło obecnie też do podziemi i nosi charakter antyniemiecki, ale specyficzny dla Litwinów. Wypowiedzi bowiem podziemnej prasy litewskiej choć są antyniemieckie — bo Niemcy zawiedli nadzieje Litwinów — ale jednocześnie są pełne umizgów. Jest to typowa mentalność litewska: niby wrogowie, ale zawsze pełni uniżonej gotowości do najdalej posuniętych usług i służby.

Z jednej strony więc Litwini dają Niemcom swe bataliony samoobrony, robotników na front wschodni i do Rzeszy, dostarczają chętnie kontyngentów rolniczych i płacą podatki, z drugiej zaś nie wierzą w zwycięstwo niemieckie. Litewskie koła niepodległościowe liczą bezwzględnie na zwycięstwo aliantów, brak jest tylko chęci współdziałania w jego realizacji wcześniej, niż to będzie całkiem bezpieczne. Rozumowanie przy tym Litwinów było doniedawna następujące: 1) albo Rosja, gdzieś na linii Dniepru i Dźwiny podyktuje warunki pokoju, na skutek czego Niemcy poddadzą się aliantom, albo 2) Niemcy porozumieją się z aliantami i po rozbiciu Rosji opuszczą ziemie zajęte po roku 1938. W obu wypadkach powstanie na terenach wschodnich chaos, który należy wyzyskać, stwarzając fakty dokonane. Dlatego trzeba się teraz zbroić w oparciu o kadry formacji proniemieckich, starać się wzmocnić wszędzie element litewski.

Na okres powojenny plany litewskie przewidywały utworzenie państwa litewskiego w granicach etnograficznych (oczywiście włączając w to 3,5 miliona Litwinów „wynarodowionych"). Niestety na tych ziemiach znajduje się „polska kawerna", którą trzeba oczyścić i zaleczyć. Mniejszości mogą poza tym zaufać tradycyjnej tolerancji litewskiej (!)

Międzynarodowa pozycja tak powstałego państwa miała się opierać o sojusz z państwami bałtyckimi i skandynawskimi, przy czym już teraz kokietuje się wyraźnie (prasa podziemna) Szwecję jako przyszłego leadera związku, któremu podsuwało się nawet ewentualność rozszerzenia wpływów na Białoruś i Ukrainę i skupienia całej uwagi i energii Polski wyłącznie na zagadnieniach zachodnich. Szwecja jest też krajem, gdzie powstał nowy aktywny politycznie ośrodek emigracji litewskiej.

Jak wynika z tego planu, nie widać było po stronie litewskiej żadnego śladu liczenia się z Polską i jej aspiracjami, odwrotnie stale się podkreślało, że Litwa nigdy nie zrezygnuje ze swych ziem „etnograficznych" z Wilnem na czele. Poza tym Litwa gotowaby znormalizować swe stosunki z Polską i zapomnieć jej „większych krzywd". Narazie starają się Litwini przez współpracę z Niemcami osłabić najbardziej polskość na ziemiach zabranych (łapanki, rekrutacja na roboty do Niemiec, współudział w zbrodniach Gestapo).

Rozwój wydarzeń militarnych na froncie wschodnim w ostatnich miesiącach i związane z tym postępy armii sowieckiej wywołały jednak w nastawieniu i kalkulacjach politycznych Litwinów nowe objawy. Stanowi je z jednej strony tendencja, występująca w niektórych kołach, do szukania ponownie jakiegoś modus vivendi czy nawet zbliżenia z partią komunistyczną i tym samym Rosją Sowiecką w złudnej nadziei, że tą drogą ochroni się naród litewski i jego perspektywy życiowe na przyszłość. Z drugiej zaś strony następuje w niektórych ośrodkach jakby poważniejsza refleksja nad położeniem Litwy i wynikającymi z niego konsekwencjami. Poczyna się w ośrodkach tych (obejmują one także swym zasięgiem t. zw. tautininków) budzić zrozumienie, że jedynym czynnikiem, któryby mógł — ze względu na swą silną pozycję w obozie alianckim — wyprowadzić Litwę z ciężkiego położenia jest Polska. Czy z refleksów tych potrafią Litwini wykrzesać jakąś pozytywną politykę — narazie nie wiadomo.

W tym w każdym razie kierunku szukania przyszłości Litwy w związaniu jej z Polską — jak o tym świadczy wiele głosów — poszła myśl polityczna emigracji litewskiej

w Ameryce. Warto tu wskazać na udział przedstawicieli litewskich (w polskich obchodach narodowych w Stanach Zjednoczonych, solidaryzowanie się ze stanowiskiem polskim na łamach prasy jak i przypomnieć przemówienie prezesa amerykańsko-litewskiej rady narodowej Jurgeli, który w maju 1943 r. opowiedział się za ścisłą współpracą polsko-litewską, federacji nie wykluczając, „celem przeciwstawienia się niebezpieczeństwom grożącym obu narodom od wschodu i od zachodu”.

### POŁOŻENIE RUMUNII

Philipp Jordan, korespondent pism angielskich w Ankarze, pisze o Rumunii: „W Rumunii z każdym dniem rośnie panika, inflacja i koszty utrzymania. Coraz łatwiej już o wiadomości na ten temat w Ankarze i Stambule, dokąd codzień napływa coraz więcej uchodźców, przynoszących wiadomości na te tematy i potwierdzających pogłoski. Wszyscy powiadają, że największym błogosławieństwem dla Rumunii byłoby lądowanie wojsk anglo-amerykańskich na wybrzeżu Morza Czarnego na terytorium Rumunii i, że napewno powitanoby tam nasze wojska kwiatami.

Jeśli chodzi o przygotowanie Rumunii do inwazji wojsk rosyjskich, to Niemcy zarządzili budowę fortyfikacyj, przy których pracuje tysiące robotników rumuńskich i cudzoziemskich. Cenzura wojskowa dzienników jest bardzo surowa i niedopuszcza żadnych wiadomości o istotnym położeniu na froncie. Natomiast szerząca się w takich warunkach plotka wyolbrzymia sukcesy Rosjan i pomnaża jeszcze nastroje paniczne. Powszechnie odczuwa się niepokój, wywołany nalotami na Rumunię. Położenie jest ciężkie... Czy w takich warunkach nie znajdzie się w całym kraju człowiek, któryby poderwał naród do wysiłku zbrojnego i wypędził najeźdźców niemieckich? Jest to bardziej niż wątpliwe. Opinia publiczna jest pozbawiona jakichkolwiek cech samodzielności. Jedynym objawem refleksji w opinii publicznej w kraju jest często spotykany lament, iż Rumunia nie pragnęła wojny, że siłą została do niej wciągnięta i, że wskutek tego nie zasługuje na potępienie, ani na karę ze strony sprzymierzonych. Tego rodzaju lamenty były jednak obce prasie i opinii publicznej rumuńskiej wtedy, gdy władzę brał w ręce Antonescu — zły duch kraju — i obiecywał Rumunom złote góry zdobyczy po pokonaniu Sowietów przez Hitlera. Dziś tenże sam Antonescu mocno dzierży władzę w kraju i na terenie kraju nie widać sił, ani środków, któreby mu mogły tę władzę wytrącić.

## GŁOSY

### O TWÓRCZĄ EWOLUCJĘ W DZIEJACH ŚWIATA

W części prasy anglosaskiej dyskutowane jest czasami zagadnienie t. zw. mniejszych narodów i państw oraz ich uprawnień i ograniczeń. W związku z tym oficjalna agencja informacyjna Pełnomocnika Rządu „Kraj” zamieściła w Nr. 17 zasadniczą wypowiedź polską na ten temat pt. „Problem t. zw. państw mniejszych”, stwierdzając w artykule tym, że ewolucja w kierunku ograniczenia niczym nieskrępowanej swobody i suwerenności tych państw może iść jedynie w kierunku tworzenia szerszych związków (federacje) jeśli ma być ewolucją twórczą dla świata. W artykule tym czytamy:

„Wojna obecna wymagająca rzucenia na szalę olbrzymich potencjałów militarno-gospodarczych i ludzkich uwypukliła w silniejszej mierze aniżeli miało to miejsce w okresie pokojowym różnicę w zasięgu sił i możliwości między wielkimi mocarstwami a państwami średnimi i małymi. Wysunęło to skolei na czoło w dyskusji na temat powojennej organizacji świata zagadnienie t. zw. państw małych i wielkich i ich wzajemnego stosunku.

„Jest to zagadnienie niezwykle istotne dla polityki polskiej i dla naszej pozycji w świecie powojennym. Jesteśmy bowiem państwem średnim, nie mogącym jeszcze rościć pretensji do roli mocarstwa. Państwem o ograniczonej w pewnym sensie strefie zainteresowań, którego życiowe interesy, a nawet same podstawy niezależności mogą zostać narażone na szwank w grze między wielkimi mocarstwami. Jednocześnie zaś ze względu na swoje położenie geograficzne w kluczowym dla układu sił w Europie miejscu między Niemcami a Rosją oraz między Bałtykiem a obszarem naddunajsko-bałkańskim jest Polska narażona na odczuwanie wszystkich fluktuacji w ukła-

dzie sił i nie może się ograniczyć do roli Hiszpanii, bloku skandynawskiego czy nawet Turcji. Nasza „ograniczona" strefa interesów musi jednak objąć całą Europę i wszystkie jej główne siły. Nie możemy żyć w cieniu jednego tylko mocarstwa ani też trzymać się na uboczu od zagadnień polityki europejskiej, wśród których podstawowy problem stanowić będzie po wojnie sprawa organizacji trwałego pokoju i bezpieczeństwa".

Po omówieniu zasady moralnej równości wszystkich państw i sprzecznej z nią koncepcji podziału świata na strefy wpływów „Kraj" stwierdza:

„Ogólnie biorąc, wydaje się nam słuszny pogląd, że świat i Europa przeszły już szczytną fazę różniczkowania się w zakresie swych form politycznych i szukania suwerennego wyrazu w postaci zupełnie niezależnych państw dla każdej odrębności narodowościowo-plemiennej. Tę szczytową fazę stanowił okres konferencji wersalskiej i triumfowania szeroko pojętego wilsonowskiego hasła samostanowienia narodów, którego zwycięstwo powołało do życia m. in. tak drobne twory państwowe jak np. państwa bałtyckie. Obecnie ewolucja, zdaje się, zaczęła zmierzać w przeciwnym kierunku, w kierunku całkowania i ograniczania przerostów niezależności politycznej, które prowadziły do zbyt daleko idącego rozdrobnienia politycznego Europy i tworzenia organizmów niezdolnych ochronić swą samodzielność...

„Rozwój stosunków gospodarczych i komunikacyjnych we współczesnym świecie, niepodzielność w praktyce wojny i pokoju, technika nowoczesnej wojny totalnej — sprawiają, że wszystkie mniejsze i średnie organizmy państwowe pozostawione każdy sobie nie są w stanie obronić swej niepodległości w razie konfliktu z silniejszym sąsiadem. Pokój i bezpieczeństwo muszą być zorganizowane. Taka jest właśnie idealistyczna koncepcja nowego świata prez. Roosevelta, świata bez stref wpływów głównych mocarstw, lecz opartego o konkretne zobowiązania zarówno tych mocarstw jak i wszystkich państw mniejszych. W ramach takiej koncepcji możemy się zgodzić ze słowami „Times'a", który w artykule z okazji tegorocznej rocznicy Karty Atlantyckiej pisał: „Pogląd, który zatriumfował w r. 1919, że kraje wielkie zarówno jak i małe mogą korzystać z absolutnego prawa do wolności, zachowując dla siebie suwerenną swobodę przyjmowania lub odrzucania zobowiązań, wynikających z przynależności do wspólnoty narodów, nie wytrzymał próby ani doświadczenia ani zdrowego rozsądku".

„Polska, która nie mogłaby nigdy ograniczyć swej niezależności jednostronnie na rzecz interesów któregoś z mocarstw może przyjąć na siebie pewne obowiązki czy ograniczenia na rzecz zobowiązań międzynarodowych, dla utrzymania pokoju i wspólnego dobra wszystkich narodów upatrując w tym samym podstawę swego własnego bezpieczeństwa. Tak samo przyjąć może ograniczenia na rzecz koncepcji szerszych związków państwowych, organizowanych w imię bezpieczeństwa, solidarności i współpracy mniejszych i średnich narodów w ich naturalnych regionach życiowych, jaki stanowi dla nas Europa środkowo-wschodnia.

„Stwierdziliśmy już, że widzimy we współczesnym świecie tendencje do całkowania i usuwania dotychczasowego rozbicia politycznego Europy. Ewolucja w tym kierunku może iść dwiema drogami: albo przez poddawanie mniejszych organizmów decydującej przewadze bądź nawet wchłonięciu przez któreś z mocarstw, albo przez tworzenie szerszych organizmów na podstawie jedności cywilizacyjnej i wspólnoty interesów poszczególnych członów. Pierwszą metodę reprezentują dziś Niemcy, a urzeczywistnia ją również Unia Sowiecka, składająca się z szeregu „samoistnych" republik związkowych, powiązanych jedną z najwspanialszych organizacji przemocy, jakie zna świat — partią komunistyczną i aparatem N. K. W. D. Do drugiej metody zachęca Europę polityka amerykańska, a jej najstarszy i najwspanialszy przykład stanowi Brytyjska Wspólnota Narodów.

„Metoda niemiecka i sowiecka rodzić musi wszędzie bunt i nienawiść. Jej skutkiem byłby ustawiczny niepokój i groźba nowej zawieruchy światowej. Pokój jaki można przy jej pomocy osiągnąć to jedynie pokój cmentarny po unicestwieniu wszelkich aspiracji narodowych poszczególnych ludów. Metoda brytyjska oparta na dobrowolności, jedności cywilizacyjnej i wspólnocie interesów jeszcze raz zdała egzamin w czasie obecnej wojny — mimo tylu dawniejszych i nowszych pesymistycznych wróżb. Nie ma żadnych przyczyn dlaczego nie należałoby jej sprobować w Europie środkowej, gdzie zarówno występuje jedność cywilizacyjna jak i solidarność życiowych interesów narodów obszar ten zamieszkujących.

„Jedynie w tym kierunku zmierzać może

twórcza ewolucja świata. Jedynie na tej drodze można się zgodzić na ograniczenie dotychczasowej suwerenności i niezależności mniejszych organizmów narodowych w zgodzie z ich życiowymi potrzebami. Kwestionując niczym nieograniczone prawo suwerenności i całkowitej swobody w prowadzeniu polityki każdej małej grupy narodowej w Europie musimy stwarzać takie stosunki, by jej samowiedza i energia twórcza i rozwój znajdowały pełne urzeczywistnienie w ramach politycznej i cywilizacyjnej jedności szerszego związku"

## POLSKA NIE ZREZYGNUJE Z IDEI FEDERACJI

„Agencja Zachodnia", biuletyn powielaczowy Armii Krajowej, przeznaczony dla prasy i działaczy Polski Podziemnej stwierdza w specjalnym numerze, poświęconym stosunkom polsko-czeskim (Nr. 10 — 11):

„Nie łudźmy się powtarzanym często zdaniem, że polityka rządu prez. Benesza nie nie jest polityką narodu czeskiego, który żywi do nas prawdziwą sympatię. Prez. Benesz jest dla każdego niemal Czecha bohaterem narodowym, jako orędownik sprawy czeskiej na świecie po tragedii roku 1938. Choć nie wszyscy we wszystkim podzielają jego zapatrywania polityczne, większość Czechów uważa za trafną linię postępowania, którą obrał względem Rosji. Fakt ten jest dla nas niemiły, nie przestaje jednak wskutek tego być faktem.

„Cóż więc nam pozostaje? Czy rezygnacja z planów federacyjnych i oparcie się na własnych siłach oraz na sojuszach z innymi państwami a przede wszystkim Anglią? Zdajemy sobie trzeźwo sprawę z tego, że ani własna siła, ani zamorskie sojusze nie zastąpią nam politycznych i gospodarczych korzyści współpracy z najbliższymi sąsiadami. To też mimo rozczarowań i trudności, nie możemy zaniechać planów federacyjnych, które pozostaną jednym z kanonów polskiej polityki zagranicznej. **Jeśli zawiodą nas Czechy, — nie zaniechamy organizowania federacji bez nich. Jeśli nie da się to zrealizować dzisiaj, może da się to zrobić jutro.**

„Czesi muszą wiedzieć, że chęć ścisłej współpracy nie jest dla nas pomysłem koniunkturalnym. Być może z czasem i oni zrozumieją, że związek polsko-czeski jest jednakim dla obu stron interesem Może dostrzegą, że decydując się na federację z nimi, decydujemy się tym samym na konieczność dzielenia ich trudów i kłopotów".

## NASTROJE CZECHÓW

W korespondencji z Czech stwierdza **„Robotnik w walce"** m. in.:

„Czesi stawiają na zbliżenie z Rosją Sowiecką z poczucia realizmu" co według nich w najmniejszym stopniu nie wyklucza innej możliwości: ściślejszych związków z Polską. Wszyscy inteligentniejsi i interesujący się polityką Czesi są za ścisłą współpracą polsko-czeską po wojnie. Uważają jednak, że dyskutowanie teraz szczegółów unii, federacji czy przymierza jest przedwczesne. Tak samo, choć wszyscy uważają Benesza i rząd księdza Szramka za najwyższą reprezentację moralną narodu i idei państwowości czechosłowackiej nie przywiązują żadnej praktycznej wagi do rokowań czeskosowieckich czy do istnienia legionu czeskosłowackiego na froncie wschodnim. O wszystkim — powiadają w protektoracie — zdecydujemy sami w kraju po wypędzeniu Niemców. Zmiana na naszą korzyść jest w opinii społeczeństwa czeskiego niewątpliwa".

## CZESI, ROSJA I POLSKA

Omawiając panslawizm czeski — dawny kramarzowski i obecny, beneszowski — „RADŁO" oświadcza, że na szczęście poza Beneszem „istnieje społeczeństwo czeskie myślące inaczej" i upatrujące konieczność dziejową Czech we współpracy i związku z Polską. Wobec tego „Koniunkturalne warcholenie nie zdoła zahamować procesów historycznych".

## AUSTRIA A EUROPA ŚRODKOWA

W tymże piśmie przeciwstawiono się tendencjom włączenia do federacji środkowo-europejskiej także Austrii — a to zarówno ze względów politycznych (stworzonoby bowiem w ten sposób „placówkę niemiecką, która napowno pojmie swą rolę jako depozytariusza i straży przedniej wpływów niemieckich w każdym kierunku"), jak i ze względów „higieny gospodarczej i finansowej" (ileże Wiedeń był oddawna jednym z większych ośrodków spekulacyjnej finansjery międzynarodowej"). Wobec tego:

„Przed polityką polską stoi zadanie niedopuszczenia Austrii do organizacji Europy środkowej".

## JĘZYK KONFEDERACJI

Rozważając problem języka państwowego przyszłej Konfederacji środkowo-europej-

skiej, stwierdza „KULTURA JUTRA", że Konfederacja obejmować będzie 10 albo i więcej języków, wskutek czego narzuca się konieczność „wyboru jednego języka państwowego, albo przynajmniej ograniczenia się do dwóch, maximum trzech języków oficjalnych". Językiem państwowym Konfederacji musiałby być w każdym razie jeden z języków słowiańskich, przyczem pewne szanse miałby język słowacki, ile że Słowacy nie pretendują do hegemonii politycznej, a język ich jest niemal całkowicie zrozumiały tak dla Czechów jak i dla Polaków. Dodatkowo możnaby dopuścić jako drugi język państwowy węgierski, którego znajomość byłaby dla nie-Węgrów nieobowiązująca, co pozwoliłoby Węgrom na obchodzenie się bez całkowicie im obcych języków słowiańskich.

Przechodząc do zagadnienia, czy z zespołów narodów Europy środkowej wytworzy się po pewnym czasie jakiś „ponadnaród", a zatem czy powstanie też wspólny język kulturalny, artykuł zwraca uwagę na daleko idące podobieństwa zarówno fonetyczne jak i gramatyczne języków bałkańskich. Autor konkluduje:

„...nie sądzę, by nawet po długim okresie czasu istniejące języki miały zginąć i ustąpić miejsca wspólnemu językowi. Ale jest nader prawdopodobne, że wynikiem tego długiego współżycia w wspólnym organiźmie państwowym będzie wytworzenie się znacznie spoistszego „związku języków", niż obecny związek bałkański".

## EUROPA ŚRODKOWA A SOWIETY

„Państwo Polskie" (nr. 24) stwierdza, że Sowiety dążą w sposób wyraźny do poddania swoim decydującym wpływom Europy środkowo-wschodniej i Bałkanów, a Polska jest naturalną przeszkodą na drodze tej ekspansji sowieckiej, której szanse zostałyby przekreślone, gdyby się nam udało zorganizować niezależny od Niemiec i Rosji związek środkowo-europejski. Stąd idea polityczna polityki polskiej krzyżuje się z dążeniami sowieckimi. Cele wojenne Anglosasów oraz Sowietów są wprawdzie zupełnie różne, niemniej jednak Sowiety dysponują obszerną skalą możliwości militarnych i politycznych. Pismo konkluduje:

„Właściwe czynniki polskie, jak i całe społeczeństwo dobrze sobie zdają sprawę z ewentualnych płynących stąd niebezpieczeństw i są zdecydowane przeciwstawić się im kategorycznie... Chodzi natomiast jeszcze o to, by i pozostałe narody środkowo-europejskie... wykazały w odpowiednim momencie równie zdecydowaną jak Polska wolę budowania swojej przyszłości w ogólnym wysiłku, a wbrew zaborczym zakusom niemieckim i sowieckim".

## MISJA POLSKI

Nasza skromna i uboga literatura polityczna czasu wojny wzbogaciła się ciekawą rozprawą o „Misji Polski" w Środkowej Europie — Warszawa, 1943, str. 60. Autor postawił jako cel swej pracy określenie roli Polski w Europie Środkowej i omówienie zagadnienia organizacji naszego bliższego regionu zainteresowań. Temat ten rzucił na tło wnikliwej analizy Europy powersalskiej, oraz wniosków płynących z dalszej przeszłości. W szczególności zaś naszkicował autor obszernie polityczne stosunki polsko-czeskie w ostatnim dwudziestoleciu, dając ich wszechstronne syntetyczne omówienie, jakiego w tej postaci nie znaleźliśmy dotąd w żadnej publikacji przedwojennej. Dopiero na tym tle wysunął autor zasadnicze tezy programowe, ku których realizacji powinna zmierzać polityka polska, idąc w kierunku zabezpieczenia niepodległości i niezależności zarówno Polski jak i innych narodów tego rejonu.

Rozumowanie autora streszcza się w słusznym stwierdzeniu, że w obecnym układzie sił w świecie nie może być mowy o rozbitej Europie środkowej, a w szczególności wobec istnienia zjednoczonych Niemiec nie może być mowy o rozbiciu polsko-czeskim. Na ten „luksus" mogli sobie Polacy i Czesi pozwalać wówczas gdy Niemcy były rozproszkowane. Dziś, jak się wyraża autor „kleszcze niemieckie muszą być przez zjednoczony blok polsko-czeski rozerwane i definitywnie obcięte". Ale Polska i Czechy wtedy tylko będą mogły wypełnić swe zadania, gdy zwiążą się z Węgrami. „Dla Polski nie istnieje — słusznie stwierdza autor — zagadnienie: związek z Czechosłowacją, albo z Węgrami, lecz jedynie zagadnienie konieczności związku zarówno z Węgrami jak i z Czechami i Słowacją". Rzecz jasna, że realizacja takiego programu nie jest sprawą łatwą. Dążyć jednak do niej powinna polityka polska, a prace oficjalne, prace Rządu, muszą być wspierane przez całe społeczeństwo. Stąd płynie ważność uświadomienia sobie przez najszersze koła czytającej i myślącej publiczności interesu narodowego polskiego w

Europie Środkowej. Zadanie to omawiana publikacja spełnia bez zarzutu

Nie wyczerpuje to wszakże jej treści. Większą część broszury poświęcił autor charakterystyce polityki czeskiej i stosunków polsko-czeskich w przeszłości, zwłaszcza w 20-leciu powersalskim. Jeżeli współpraca polsko-czeska dotychczas na przestrzeni blisko tysiąca lat najczęściej zawodziła, jeżeli w obustronnym interesie leży usuwanie rozdźwięków, aby współpracę obu narodów umożliwić, a następnie zacieśnić, to jest rzeczą kapitalnej wagi poznać i zrozumieć źródła tak częstych zatargów polsko-czeskich. Przyczyni się do tego w znacznym stopniu omawiana rozprawka.

Autor prostuje fałszywy najzupełniej, a bardzo u nas rozpowszechniony pogląd, jakoby Czechy były zawsze awangardą świata słowiańskiego w jego walce obronnej przeciwko Niemcom. W przeciwieństwie do w opini społeczeństwa czeskiego niewątpliwa Polski, która nigdy nie poddała się politycznemu przewodnictwu Niemiec, Czechy weszły już na początku X wieku w trwałą zależność od Rzeszy, od której na krótko tylko zdołały się uwolnić. Fakt ten wycisnął trwałe piętno na czeskim życiu narodowym i społecznym, na psychice czeskiej a także na stosunkach polsko-czeskich. Stanowisko Czechów we wrześniu 1938, a w większej jeszcze mierze decyzja Hachy z 14.III.1939 były dla nas Polaków zupełnie niezrozumiałe i wręcz potworne. Inaczej zgoła ocenili je Czesi i to także przeciwnicy rządu. Wypływa to nie tylko z odmiennego stosunku do Niemiec, ale także i stąd, że pojęcie niepodległości oznacza coś zupełnie innego dla Polaków, mających dawne tradycje mocarstwowe, niż dla Czechów.

Zasadnicza różnica w stosunku obu państw zachodnio-słowiańskich do Niemiec uwydatniła się bardzo wyraźnie w 20-leciu powersalskim. „Polityka czeska — dowodzi autor — była antyhabsburska, i antywęgierska, nie była jednak wcale antyniemiecka, zadowalając się tym, że Niemcy aż do roku 1937 — 38 nie wysuwali żądań pod adresem Czechosłowacji, prowadząc jedynie aż do roku 1934 kampanię przeciw granicom z Polską. Ani razu w ciągu tego 20-lecia polityka czeska nie wykazała najmniejszej tendencji do zorganizowania w Europie Środkowej porozumienia, które byłoby gwarantem wytworzonego tu stanu rzeczy przeciw Niemcom. Przeciwnie robiła zawsze wszystko celem sparaliżowania wysiłków, jeśli podejmowała je w tym kierunku Polska. Odrzuciła też koncepcję sojuszu polsko-czeskosłowackiego, którą kilkakrotnie wysuwano ze strony polskiej i którą też proponował obu narodom w roku 1924 marszałek Foch, ponieważ obawiała się wciągnięcia do wojny z Niemcami z powodu polskiego Pomorza".

W związku z tymi sprawami podaje autor niezmiernie ciekawą, a zupełnie nam nieznaną wiadomość o próbie porozumienia z Czechami, podjętej w 1933 r. przez marsz. Piłsudskiego. „Piłsudski, zrażony do mocarstw zachodnich, w rozmowie z jednym z dziennikarzy angielskich, który odwiedził Warszawę i wybierał się do Pragi, sugeruje myśl bezpośredniego „dogadania się" z Masarykiem. (Informację te — zaznacza autor — czerpiemy z ustnej relacji kogoś, z kim Masaryk na ten temat rozmawiał. Nazwisko tej osoby narazie ze zrozumiałych względów ujawnione być nie może). Masaryk jednak, gdy mu powtórzono tę sugestię, oświadczył, że Czechosłowacja nie może brać na siebie obciążenia, jakie stanowią stosunki polsko-niemieckie".

W ciekawych swych wywodach porusza jeszcze autor kapitalną kwestię. Jest nią konieczność zniszczenia wszystkich ośrodków niemczyzny w Europie Środkowej przez wysiedlenie stamtąd wszystkich Niemców do Rzeszy. Usunięcie Niemców z Polski tylko nie wystarcza, jest jedynie środkiem połowicznym. Bezpieczeństwo Polski i innych krajów środkowo-europejskich wymaga totalnego zlikwidowanie niemczyzny w tej części naszego kontynentu. „Hands off — ręce precz od Europy Środkowej", musi być naszym programem względem Niemców.

Publikacja omawia jeszcze możliwości i warunki realizacji bloku środkowo-europejskiego na tle układu sił w Europie i w związku z tym zawiera bardzo interesujące uwagi na temat polityki anglosaskiej w stosunku do tego zagadnienia, przyczym autor przytacza wyjątki z memoriału, opracowanego na temat środkowej Europy w brytyjskim Forreign Office w r. 1916. W związku z tym omówiony też jest problem rosyjski w stosunku do Europy Środkowej.

Już ten ogólnikowy, pobieżny, z natury rzeczy i niedokładny przegląd poruszanych przez autora zagadnień wykazuje aktualność i pożyteczność jego ciekawej rozprawki, którą śmiało można zalecić do przeczytania każdemu zajmującemu się zagadnieniami polityki zagranicznej, a zwłaszcza sprawami Europy Środkowej.

## CIEKAWY GŁOS SŁOWACKI

W Słowacji ukazała się przed kilku miesiącami ciekawa książka b. pierwszego ministra spraw zagranicznych niepodległej Słowacji Durczanskiego p. t. „Pogląd na przeszłość polityczną Słowacji". Z fragmentarycznych wiadomości, które do nas dotarły, wynika, że książka zasługuje na uwagę z polskiego punktu widzenia.

Durczanski ustąpił z rządu słowackiego zdaje się w momencie kiedy Niemcy nosili się przejściowo z zamiarem skończenia z niepodległością Słowacji i oddania Słowacji Węgrom. Durczanski był, zdaje się wówczas skłonny do zrobienia dużej volty politycznej i wyszedł z rządu. Książka jego wydana w dzisiejszych stosunkach nie może oczywiście zawierać żadnych wynurzeń antyniemieckich. Charakterystyczne jest jednak, że nie zawiera żadnego akcentu germanofilskiego.

O Polsce wyraża się autor pozytywnie, lecz stwierdza, że Polacy nie interesowali się bliżej Słowacją i nie mieli w tym zakresie swojej koncepcji. Durczanski opowiada się zdecydowanie za utrzymaniem niepodległości Słowacji. Do Czechów odnosi się bez niechęci, ale rozdział czechosłowacki uważa za zamknięty. Czechosłowacja była w rozwoju świadomości państwowo-narodowej Słowaków etapem, przez który trzeba było przejść, ale do którego nie można wracać.

Najciekawsze są jednak ustępy o Rosji. Durczanski opowiada się nie tylko przeciw Rosji komunistycznej, ale w ogóle przeciw temu, co on nazywa panrusycyzmem. Panslawizm przyczynił się swego czasu do odrodzenia narodowego Słowaków, ale to również jest rozdział zamknięty. Liczeniem na rosyjskiego „starszego brata" osłabionoby wolę życia Słowaków.

Kończy swoje rozważania Durczanski wysunięciem ideału „swobodnego życia w swobodnym państwie". Sądzimy, że ideał ten nie jest sprzeczny z polską koncepcją związku środkowo-europejskiego, którego Słowacja powinna być członkiem bądź bezpośrednio bądź w ściślejszym związku z Czechami, co powinno być jednak zostawione do decyzji samym Słowakom. Przeciwnie jedynie pod warunkiem zorganizowania takiego silnego bloku, można marzyć o „swobodnym życiu w swobodnym państwie".

— o O o —